Nr. 65. Kraków, Środa dnia 21 Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Prawie święte Przymierze.

Jeżeli druga połowa ubiegłego roku, jak to zaznaczyliśmy w pierwszym zaraz numerze naszego pisma, nie była wolna na widnokręgu politycznym od chmur niepokojących, to trudno nie przyznać, że wiosna tegoroczna rozpoczyna się pod tak pomyślną wróżbą pokojową, jakiej nie mieliśmy od bardzo dawna. Broń w kozły złożona spoczywa i bodaj czy nie zardzewieje: ministrowie spraw zagranicznych gnuśnieją w swoich gabinetach i gdyby nie kłopoty wewnętrzne, bez których żadne państwo wolne być nie może, świat łaknący wiadomości i wrażeń, nie miałby żadnych nowinek i mógłby się na śmierć zanudzić. Ku dogodzeniu jednak ludzi, pożądających ruchu i odmiany, mamy anarchistów we Francji, upadek gabinetu w Brukseli, przesilenie finansowe we Włoszech, śluby cywilne we Węgrzech i reformę wyborczą we Wiedniu. Jest to zawsze spora wiązanka spraw ważnych, która może zająć uwagę zawodowych polityków.

Za to w Berlinie, gdzie niedawno jeszcze rozgrywała się jedna z najdonioślejszych spraw ogólno-europejskich, zrobiło się cicho, do czego przyczyniło się nie tylko uchwalenie traktatu niemiecko-rosyjskiego, który z dniem wczorajszym wszedł w życie, lecz także wyjazd pary cesarskiej do Abbazji na wiosenny odpoczynek. Tam zdala od swojej ojczyzny, przechadzając się nad brzegami wiecznie ruchliwego Adrjatyku, wnuk cesarza Wilhelma I. będzie uśmiechał się z zadowoleniem sam do siebie, gdyż poza plecami tego wielkiego męża stanu, któremu się zdawało, że tylko on jeden potrafi sterować nawą państwa niemieckiego, poza plecami Bismarcka powiodło mu się zbliżyć do Rosji i przynajmniej na lat 10 utrwalić pokój europejski, a Francję republikańską odosobnić i prawie skompromitować. Niestety dziś są to już fakta, którym trudno zaprzeczyć... Odczuwa to najlepiej opinia publiczna w Niemczech i dlatego po uchwaleniu traktatu objawił się tam taki zapał, że nie tylko iluminowano wiele miast, ale nawet zaczęto pisać hymny pochwalne na cześć północnego sąsiada, któremu jeszcze przedwczoraj złorzeczono. Kolos zaś północny, zyskawszy przez traktat nie tylko moralnie, lecz i materjalnie, zachowuje się tymczasem spokojnie, obojętnie i zdaje się wszystkim mówić: „Nie jam was potrzebował, lecz wy mnie".

Że inicjatywa do porozumienia się z Rosją, najprawdopodobniej wyszła od samego cesarza Wilhelma i że zaangażował on całą swoją ambicję w tym kierunku, widać to było z zachowania się podczas jego rozpraw w Reichstagu.

On był wciąż na posterunku, on pierwszy agitował, on, jak wieść niesie, założył się nawet z baronem Strammem o „śniadanie", że traktat będzie uchwalony — a gdy marzenie jego nareszcie się ziściło, z jaką to radością przyjmował zaproszenie do ambasady rosyjskiej na objad, z jakim wdziękiem podawał bukiet pani ambasadorowej, a z jak czystym akcentem rosyjskim wniósł toast za zdrowie swego „drogiego przyjaciela" cesarza Wszechrosji! Pragnął złożyć dowód, że gdy zechce, potrafi nie tylko szablą pobrzękiwać, lecz także przeprowadzać plany dyplomatyczne — i nie da się zaprzeczyć, że mu się to udało, acz nie bez ofiar.

Co teraz nastąpi, nie jest trudne do przewidzenia. Włochy, chociaż należą do trójprzymierza, dla swoich smutnych stosunków wewnętrznych, wychodzą prawie z rachuby i muszą to czynić, co im z Berlina podyktują; pozostaje jedna Austrja, która także znalazła się w położeniu przymusowem. Ta na własną rękę, nie może, niestety, w środkowej Europie polityki prowadzić, musi tedy iść za przykładem Niemiec i szukać czucia z Rosją. Jeśli i ona zawrze traktat handlowy z północną sąsiadką, na co się już zanosi, natenczas będziemy mieli prawnajmniej przez lat 10 próbkę dawnego św. Przymierza, które było zmorą Europy...

Do nas tedy przyszłość wcale się nie uśmiecha — ale trzeba mężnie zajrzeć w oczy nieprzyjacielowi, aby nie stracić otuchy nawet wtedy, gdy najgorsze stanie przed nami w szacie smutnej rzeczywistości.

Trwoga, to uczucie, któregośmy już znać nie powinni!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W Belgji do przesilenia gabinetowego przyszło, jak wiadomo, z powodu nowej reformy wyborczej. Sekcje Izby poselskiej odrzuciły przedłożenie rządowe, oparte na systemie proporcjonalnym, wskutek czego Baerneert, wraz ze swoim gabinetem, uważał za stosowne podać się do dymisji. Tyle razy wspomina się, pisząc o sprawach belgijskich, ten system zwany proporcjonalnym, że warto czytelników zapoznać z jego zasadami. Otóż wedle tej nowej ustawy, głosowanie przeprowadza się w gminach; każda gmina jednakże ma liczyć ponad tysiąc mieszkańców, a zaś w przeciwnym razie przyłącza się do sąsiedniej. Na wybory do Izby poselskiej przeznaczona jest raz na zawsze trzecia niedziela w październiku, a czwarta na wybory do senatu; rady prowincjonalne mianują senatorów w pierwszy wtorek w listopadzie. Każdy, kto w Belgji posiada prawo wyborcze, obowiązany jest, wedle tej nowej ustawy, głosować pod karą (!); jak ciężkiem zaś przewinieniem jest usunięcie się od tego obowiązku obywatelskiego, w tem dowód, że za drugim razem grzywna jest podwyższoną, a za trzeciem już wykreśla gmina niepoprawnego z listy wyborczej na lat 10, a raz wykreślony traci na ten przeciąg czasu prawo starania się o jakikolwiek urząd, gdyż władzom nie wolno go oddać w tak niegodne ręce. O ważności wyboru stanowią dwie piąte ogólnej liczby głosów w okręgach z prawem wysyłania trzech reprezentantów, w Brukseli tylko, jako stolicy, potrzebna jest do ważności jedna szósta. Wybory uzupełniające nie istnieją, gdyż przy ogólnem głosowaniu na właściwych reprezentantów, wszędzie odrazu wybiera się ewentualnego zastępcę, który z chwilą śmierci pierwszego, lub złożenia przez tegoż mandatu, zasiada prawnie na jego krześle poselskiem. Oto jest właśnie system „proporcjonalnej reprezentacji" w Belgji, który stał się powodem od pewnego czasu przewidywanej dymisji ministerjum Baerneerta.

We francuskiej Izbie deputowanych p. Cavaignac, który bardzo pożądliwie, ale bez żadnych widoków sukcesu, umizga się do kandydatury na prezydenta, i dlatego oczekuje okazji przypomnienia swojej osoby, wystąpił obecnie z projektem zaprowadzenia podatku „rosnącego" dla posiadłości ziemskich niezabudowanych, a więc dla własności wiejskiej. Również „rosnącym" ma być podatek osobisty i od ruchomości, tj. podatek, pobierany od płacących komornego nad 500 franków. Tym sposobem wnioskodawca chce miljonowi drobnych posiadaczy ulżyć o 10 miljonów rocznych podatków, kosztem posiadaczy wielkich własności ziemskich, którzy o 35 miljonów więcej, niż dotąd, płacili. Zaznaczyliśmy, na co ten wniosek jest obliczony, czy zaś w Izbie będzie miał powodzenie, o tem wątpią powszechnie.

Pisaliśmy niedawno o dyplomatycznych kruczkach pana Carnot na dworze duńskim. Prezydenta zdradził wtedy *Figaro*, a *Gaulois* od siebie dodał jeszcze więcej szczegółów. Wszystko to dzisiaj udowadnia na szpaltach *XIX Siècle'u* pewien wszystkowiedzący dyplomata, który ukrył się pod pseudonimem *Il sait*. Ale nie z tego powodu godnym jest uwagi jego artykuł. Skorzystał on z wielkiego, a prawie powszechnego już zniechęcenia do Carnota, wywołanego zbliżeniem się Rosji do Niemiec — i śmiało, bez ogródek, stawił pierwszego dostojnika Francji przed sąd opinji publicznej. Rzecz znana, iż Carnot, czy jest sposobność, czy też nie ma żadnej, wysyła do cara telegram po telegramie, jeden od drugiego uniżeńszy, aż do niemożliwości, a im gorętsze słowa depeszy paryskiej, tem chłodniejsza zawsze nadchodzi odpowiedź od Aleksandra. Otóż dyplomata z *XIX Siècle'u* ma zupełną słuszność, wyrzucając Carnotowi takie postępowanie, którem naraża godność Republiki. Nazywa prezydenta zalotnicą polityczną, która, dla pozyskania sobie cara, uśmiecha się do niego kokieteryjnie. Francja jest przecież zbyt wielkim mocarstwem, żeby miała potrzebować tak serwilistycznych umizgów, a jeżeli dziś dla caratu jest jedynym bankiem, to Rosja powinna dobrze sama to zrozumieć, że sojusz z Republiką dla niej samej tylko jest nader korzystnym. W końcu artykułu pan *Il sait* wzywa Carnota, żeby nie zapominał, iż jest prezydentem Republiki, której godności nie wolno mu poświęcać dla carskich orderów na swoje piersi. Złote to słowa, oby tylko takich głosów jak najwięcej było w całej Francji, co, jak się zdaje, będziemy mogli już odtąd dzień po dniu konstatować z radością, a nie od dziś przewidujemy tę zmianę frontu na całej linji.

Donosiliśmy swego czasu, że papież, Leon XIII, ma proces ze spadkobiercami markizy de Bellievre. Teraz dowiadujemy się z paryskich telegramów, iż trybunał stanu, wbrew zapatrywaniom sądu apelacyjnego w Amiens, orzekł, że Papież uważany ma być na równi z wszystkimi innymi monarchami. W samej sprawie odziedzicze-

nia rozstrzygać będzie trybunał kasacyjny, a wyrok najprawdopodobniej zapadnie po myśli żądania Leona XIII.

Kościuszkowska rocznica.

Program uroczystego obchodu w Krakowie, zatwierdzony przez Namiestnictwo, jest następujący:

Z powodu świąt Wielkanocnych, przypadających w dniach 23, 24 i 25 marca 1894 r. uroczystość obchodu komitet kościuszkowski przełożył na dnie 30 i 31 marca, oraz 1 kwietnia 1894 roku, t. j. w oktawę setnej rocznicy, a zarazem następujący program podaje do publicznej wiadomości:

1. Komitet zawezwał obywateli całego kraju, aby w dniach Kościuszkowskich, t. j. od setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszi dnia 24 marca br. do setnej rocznicy zwycięstwa pod Racławicami dnia 4 kwietnia t. r. urządzano obchody uroczyste.

2. Obok miejsca pamiątkowego w Krakowie, stanie prowizoryczny pomnik Tadeusza Kościuszki, udekorowany oraz oświetlony przez czas uroczystości.

3. W dniu 24 marca b. r. przed południem, wydział Towarzystwa Imienia Tadeusza Kościuszki złoży wieniec na miejscu pamiątkowem.

4. Dyrekcja Muzeum Narodowego otworzy w Sukiennicach wystawę zabytków z czasów Kościuszki w dniu 24 marca br.

5 a) W piątek, dnia 30 marca br. o godzinie 10 przed południem, odprawioną będzie msza św. w kaplicy Loretańskiej u OO. Kapucynów, poczem nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

b) Tegoż dnia komitet urządzi wieczorki bezpłatne za zaproszeniami w salach „Sokoła“ i Strzeleckiej.

6) W sobotę, dnia 31 marca br., t. j. w oktawę setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, odbędzie się „obchód narodowy w Krakowie“ — a mianowicie:

a) Dzień pamiątkowy powita hejnał z wieży Marjackiej, oraz z uderzeniem godziny 6 rano pobudka orkiestry po Rynku i ulicach miasta.

b) O godzinie 8 rano zbiorą się uczestnicy obchodu przy rondlu bramy Florjańskiej i udadzą się ulicą Florjańską, Rynkiem, ul. Grodzką i Podzamcze, do katedry na Wawel, gdzie o godz. 10 przed południem odprawioną będzie msza święta przed grobowcem św. Stanisława, a mowę wygłosi ks. T. Chromecki, rektor Pijarów, poczem przewodniczący komitetu złoży wieniec od narodu na sarkofagu T. Kościuszki.

c) Po odbytem nabożeństwie w katedrze, udadzą się uczestnicy obchodu ulicą Bernardyńską i Grodzką na Rynek do miejsca pamiątkowego, gdzie nastąpi złożenie wieńców, poczem przemówią: przewodniczący komitetu i prezydent miasta, a chór odśpiewa kantatę do słów Kornela Ujejskiego.

d) Tegoż dnia o godz. 3 popołudniu zbiorą się uczestnicy obchodu pod kopcem Kościuszki, celem zwidzenia tegoż i złożenia wieńców.

e) Dzień uroczysty zakończy wieczornica w sali „Sokoła“ o godzinie 7, przeplatana mowami, chórem i orkiestrą.

7. Komitet zaprosi obywateli miasta Krakowa, by w dniu uroczystości, dnia 31 marca b. r., domy swe przyozdobili świątecznie, a wieczorem tegoż dnia wzięli udział w ogólnej iluminacji miasta. Również oświetlony będzie kopiec Kościuszki.

8. a) W dniu 1 kwietnia b. r. przed południem komitet zajmie się uczestnikami obchodu przy zwiedzaniu pamiątek miasta, oraz wystawy zabytków z czasów Tadeusza Kościuszki.

b) Tegoż dnia, o godzinie trzeciej po południu, w teatrze nowym uroczyste przedstawienie dla ludu: „Kościuszko pod Racławicami“ ze wzmocnionemi chórami oraz prologiem. Włościanie z dalszych okolic Krakowa i z pod innych zaborów, otrzymają bilety wolne na to przedstawienie.

9. Komitet zajmie się wydawnictwem książki pamiątkowej z odbytej uroczystości.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Towarz. dziennikarzy polskich, odbyło w niedzielę we Lwowie doroczne zgromadzenie, które zagaił prezes Towarzystwa, poseł Merunowicz, podając do wiadomości członków, że dziennikarze poznańscy stworzyli podobną organizację i postanowili wejść w stosunki z Towarzystwem naszem. Na wniosek p. Merunowicza, wysłano zatem telegram powitalny do kolegów poznańskich na ręce p. Dobrowolskiego, redaktora *Dzien. poznańskiego*. Dochody Towarz. wynosiły w roku ubiegłym 3.044 złr., rozchód 194 złr. 19 ct. pozostaje w kasie Towarzystwa zatem 2.849 złr. 81 ct.

Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono wydziałowi absolutorjum, a skarbnikowi Towarzystwa, p. Wacławowi Masłowskiemu, wyrażono podziękowanie za wzorowe prowadzenie rachunków.

Następnie przeprowadzono dyskusję nad zmianami statutowemi i uchwalono ich cały szereg, jak niemniej projekta regulaminów dla wydziału i walnego zgromadzenia. Bez dyskusji przyjęto wniosek upoważniający wydział do podjęcia wydawnictwa czasopisma na czas trwania Wystawy krajowej we Lwowie r. b.

Ponieważ nowy statut musi być potwierdzony przez Namiestnictwo, wstrzymano się zatem z dokonaniem uzupełniających wyborów, poruczając dotychczasowemu wydziałowi dalsze sprawowanie obowiązków, wyrażając mu równocześnie *votum* zaufania.

Po skończonem zgromadzeniu odbył się w restauracji Ludwiga wspólny obiad. Przyszłe zgromadzenie, nadzwyczajne, zwołane będzie w czasie Wystawy krajowej.

Dziennikarzy krakowskich reprezentował na zgromadzeniu, p. Kazimierz Bartoszewicz.

CHLEB DLA SWOICH.

Potok złoty, d. 10 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Chociaż w miasteczku naszem stosunki długo były bardzo opłakane, przez szereg lat bowiem, początkiem i końcem wszystkiego byli tu żydzi, mimo to w czasach ostatnich położenie zaczęło zmieniać się na lepsze i dziś porządny i niewielki sklep chrześcijański, miałby tu dobre widoki. Od pewnego czasu mamy Sąd powiatowy, urząd podatkowy, posterunki straży skarbowej i żandarmerji, prócz tego OO. Dominikanów, proboszcza, pocztę, aptekę i garść inteligencji. Dwory polskie, a jest ich tu w okolicy kilka, należy także wziąć w rachubę. Katolik, znający się na kupiectwie i pracowity, a rozporządzający jakim takim funduszem, mógłby zatem wywalczyć sobie u nas uczciwą egzystencję, gdyż wszyscy, jak jesteśmy, poparlibyśmy go gorliwie. Dodać jeszcze muszę, że sklep chrześcijański zyskałby także skład soli i trafikę. Lepiejby było, gdyby przyjechał jaki Rusin, gdyż tego poparłoby gorącej duchowieństwo ruskie, ale i Polak może liczyć na powodzenie. Jeżeli znajdzie się jaki kompetent, niech się zgłosi do Redakcji *Głosu Narodu*, której mój adres posyłam, a ta powie mu, z kim ma się porozumieć w naszem miasteczku.

Kółko rolnicze w Łoniowy, pow. brzeskiego przesłało następujące pismo Zarządowi głównemu:

„Niech Bogu chwała będzie w niebie, że się opiekuje całym światem; niech świetnemu Zarządowi głównemu „Kółek rolniczych“ będzie cześć za to, że się po ojcowsku opiekuje Kółkami po całej Galicji. Donosimy Świetnemu Zarządowi, żeśmy nie upadli i za pomocą Bożą nie upadniemy. Sklepik dopiero dwa lata, jak założony na małą bardzo skalę, bo zaledwie mieliśmy 119 złr. Za te pieniądze urządziliśmy sklepik, przedstawiający dziś wartość 200 złr. Wystaraliśmy się także o trafikę. Sklepik i trafika jest u przewodniczącego Tomasza Sułka. Jest to uczciwy sklepikarz; niedorostkom nie sprzeda papierosów pierwej, dopóki się nie dowie, czy przypadkiem chłopcy od ojców nie kradną pieniędzy. Wyznać musimy, żeśmy wprawdzie nie dawali żadnego znaku życia, ale też i działalność nasza nie jest wielka. Jak na całym świecie nie brak złych ludzi, a teraz cała gmina przekonuje się, co to za dobrodziejstwo chrześcijański sklepik“.

Z innych Kółek rolniczych dochodzą także pomyślne wieści o rozwoju sklepików chrześcijańskich.

Przestroga na czasie.

W piśmie naszem umieściliśmy już kilka listów z prowincyj, w których była mowa o rozmaitych ajentach jeżdżących po kraju i wpychających wieśniakom maszyny rolnicze, których oni ani potrzebowali, ani zamawiali. W ważnej tej sprawie zabiera także głos Zarząd „Kółek rolniczych“ i czytelników swego organu w ten sposób ostrzega:

Przedewszystkiem należy wiedzieć, że każdy ajent musi mieć na to dokument, że mu wolno być ajentem i że mu wolno podróżować jako ajentowi w tej lub owej części kraju; naczelnicy gmin powinni baczne oko dawać na takich ajentów, a o tych, którzy legitymacji nie mają, powinni donosić starostwu, które ma prawo postąpić z nimi, jak z włóczęgami i odstawić żandarmami do miejsca przynależności.

Każdy porządny ajent sam wykazuje się swojemi dokumentami przed zwierzchnością gminną, jako też przed tymi, z którymi chce zawrzeć interes. Kto czytać nie umie lub na dokumentach się nie zna, najlepiej uczyni, jeśli z ajentem w żadne umowy wdawać się nie będzie, chyba za poleceniem jakiego piśmiennego, a rozumnego człowieka.

Kto za pośrednictwem ajenta zamówił n. p. maszynę i ugodził się z nim, że będzie ją spłacał ratami, niech żąda od ajenta pisemnego spisania umowy, że mu istotnie spłata ratami będzie dozwoloną: bo w przeciwnym razie fabrykant może mu przysłać maszynę za pobraniem całej należytości.

Kto maszyny rolniczej lub innej jakiej rzeczy nie zamawiał przez ajenta, ani też nie zapisywał z fabryki, ten nie ma obowiązku płacić za nią i wykupywać jej ze składu kolejowego, gdyby pod jego adresem nadeszła. Niechaj nie płaci, choćby stu ajentów nad nim krakało i groziło procesem, bo rychlejby oni wszyscy mogli się dostać do ciemnicy, aniżeli on być narażonym na przegranie procesu.

Straszenie procesem jest w tym wypadku karygodnem korzystaniem z ludzkiej głupoty; a proces jest tu niemożliwy: bo jakżeż można procesować kogoś o to, że kupić nie chce tego, czego nie zamawiał, nie targował i czego nie potrzebuje.

Przy sposobności pomówimy jeszcze prawdopodobnie o handlu maszynami i narzędziami rolniczemi, tudzież narzędziami sztucznemi i nasionami — teraz zaznaczamy tylko tyle, że Zarząd główny „Kółek rolniczych“ umyślnie podjął się pośrednictwa w tym handlu pomiędzy dostawcami a „Kółkami rolniczemi“, aby członków „Kółek rolniczych“ nie narażać na wyzyskiwanie ze strony tych ajentów, którzy bez dokumentów i bez upoważnienia, krążą po naszym kraju, a oszukując ludność, szkodzą nietylko tym firmom, które zastępują — ale także innym uczciwym ajentom.

Każdy rozsądny człowiek powinien szukać dobrej rady; jeśli więc nie chce być oszukiwanym, niech się radzi u rozumniejszych: niech się pyta o radę w najbliższym „Kółku rolniczem“, gdzie zwykle dobrych zasięgnąć może wskazówek: a jeśli mu tam nie będą umieli poradzić, niechaj się zgłosi do Zarządu głównego „Kółek rolniczych“ we Lwowie.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 19 marca.

Międzynarodowa wystawa obrazów w tutejszym „Künstlerhausie“ nie jest wprawdzie imponującą, jednak zawsze dość okazałą i zasługującą na uwagę. Niestety, polskie malarstwo na tym turnieju sztuki bardzo nielicznie zastąpione, a nadto, prócz dwóch portretów Pochwalskiego i czterech obrazów Stachiewicza, reszta utworów polskiego pędzla gubi

się wśród mnóstwa innych płócien, nie stanowiąc bynajmniej *pieces de resisance* wystawowe. Do arcydzieł wystawy zalicza tutejsza krytyka zarówno utwory Pochwalskiego (portret księcia Alfreda Liechtensteina i margrabiego Wielopolskiego), jakoteż prześliczne, pełne poetycznego uroku kompozycje Stachiewicza, wykonane olejnemi farbami na szarem tle, tak, iż zdala zdają się być rysunkami. Są tu dwa obrazy z cyklu „Maryjskiego“, potem obraz „W polu liljowem“ i jeszcze jeden, którego jednak nazwa wypadła mi w tej chwili z pamięci. Kozakiewicz ma mały, bardzo piękny obrazek rodzajowy o żywym kolorycie, przedstawiający „scenę targową w małem galicyjskiem miasteczku“. Rysunek bardzo poprawny, a charakterystyka w ogóle, a zaś osób w szczególności, nader trafna i prawdziwa. Juljan Fałat ma dwie akwarele w oddziale niemieckim, a tak samo i Suchodolski, który wystawił piękny obraz średnich rozmiarów „Święta rodzina“, przedstawiający narodzenie Jezusa Chrystusa w stajence betleemskiej. Sposób malowania oryginalny. Koloryt ciemny jak u francuskiego słynnego malarza, Berraud. Krakowianka, p. Olga Boznańska, ma na wystawie portret, który także zwraca na siebie uwagę krytyki. Zygmunt Ajdukiewicz produkuje się piątkami koni, pędzących w galopie. Jest tu także ładny krajobraz Kochanowskiego, ale tak schowany w kącie, iż trudno go odszukać. Stachiewicza obrazy także fatalnie umieszczone w jednej z bocznych salek (oddział międzynarodowy) i w bardzo złem oświetleniu. Nie wiem doprawdy, czy mam zaliczać do malarzy polskich p. Horowitza, który swoje dwa zresztą bardzo piękne portrety (ks. Sanguszkównej i hr. Potockiej) umieścił w oddziale węgierskim. W Warszawie uchodził p. Horowitz przez długie lata za Polaka, obecnie zbudziło się w nim serce madjarskie i już na drugiej, większej wystawie paraduje, jako oryginalny Węgier. Krakowianin Rauchinger ma na wystawie pięknie zrobiony portret i — oto poczet polskich malarzy na wiedeńskiej międzynarodowej wystawie obrazów wyczerpany.

Swój.

Filozofja lichwiarska.

Pod powyższym napisem wypowiada *Nowoje Wremia* kilka uwag, o przebiegu rozpraw w głośnym procesie, wytoczonym niedawno w Mińsku lichwiarzowi Slüzbergowi.

„Opowiadają anegdotkę—pisze *N. Wremia*— że pewien adwokat, broniąc ojco- i matkobójcy, zwrócił się do sędziów przysięgłych z prośbą, aby zechcieli uwzględnić to, że oskarżony jest sierotą, że przeto zasługuje na litość. Przypomniała się nam ta anegdotka, gdy odczytywaliśmy mowę obrońcy lichwiarza Schlüzberga w sądzie okręgowym w Mińsku. Że Schlüzberg jest lichwiarzem z profesji, o tem przeświadczeni byli wszyscy, nie wyłączając samego obrońcy, który scharakteryzował swego klienta, jako jednego z tych lichwiarzy, co to, „podobnie jak pająki rodzą się z brudu i gnieżdżą się zawsze koło nędzy i ubóstwa“. Zdawałoby się, że po takiej charakterystyce nie pozostawało nic innego, tylko prosić o łaskę i odwołać się do miłosierdzia chrześcijańskiego; obrona jednak postąpiła inaczej, bo jej przedstawiciel uważał za stosowne wywołać z grobu ducha wielkiego Pascala i wszelkiemi sposobami starał się zaciemnić tak jasną i prostą sprawę. Lichwiarz ten, którego klienci, wyzuci z mienia, łkali podczas rozprawy sądowej, przedstawiony został w mowie swego obrońcy bodaj jako wzór niewinności, jako człowiek, który ustawicznie ryzykował swój majątek na rzecz niewdzięcznych dłużników.

„Sprawki Schlüzberga postawił obrońca na jednym poziomie ze zwykłym handlem, z pierwszem lepszem przedsiębiorstwem przemysłowem, niewolnem nigdy od ryzyka; lichwiarze, zdaniem jego, nie różnią się niczem od przemysłowców i kupców, którzy udając się w dalekie kraje, narażają się na utratę całego mienia, a niekiedy nawet na utratę życia, i w razie powodzenia zbierają zasłużone owoce swej pracy!

„Czy to nie drwiny z poczucia prawa całej ludzkości, która już w zaraniu swych dziejów piętnowała lichwę głęboką pogardą i odróżniała zawsze rzetelną pracę od nikczemnego procederu lichwiarskiego? Czy wolno dowodzić, że ponieważ handel jest zajęciem ryzykownem, a lichwa podobnież, że na tej zasadzie oba wymienione zajęcia są identyczne? Przecież i rozbójnik, operujący na publicznej drodze, nie jest pewny rezultatu wyprawy: nie pieniądze nawet naraża on, jak to czynił lichwiarz miński, lecz własną głowę, a czyż okoliczność ta zmniejsza jego winę?

„Sędziowie przysięgli, sądzący lichwiarza mińskiego, dali jednak kategoryczną odpowiedź na wszystkie sofizmaty, zmierzające do zaciemnienia istoty sprawy; sąd uprzytomnił sobie jasno, że intencją prawodawcy było osłonięcie od zguby ludzi, którzy wpadli w szpony lichwiarskie; gdyby nie byli wydali potępiającego werdyktu, lichwiarz przystąpiłby natychmiast do egzekucji należności i wyzułby z majątku ludzi tej właśnie kategorji, których bierze w opiekę prawo majowe z 1893 roku, a tem samem sąd karny ułatwiłby spełnienie przestępstwa. Dla tego to, o ile nam się zdaje, sędziowie przysięgli, bez wahania i bez skrupułów, odpowiedzieli: „tak, winien!“

Protest białogłowy.

Od chwili, gdy powieść psychologiczna stała się modną, pisarze wszelkich poglądów, wieku i stanu myszkują sobie w sercach ludzkich bez ceremonji. Prawda psychologiczna — to pojęcie bardzo elastyczne. Każdy z piszących, choćby najmniej z duszą ludzką obeznany, może o sobie powiedzieć, że pisze prawdę, jeżeli analizuje duszę. A że ta dusza jest jakaś osobliwa — to tylko wina duszy, nie zaś piszącego.

Kobiety zwłaszcza analizowane bywają najchętniej przez pisarzy, którzy pragną dojść tanim kosztem do jakiej takiej poczytności. Namnożyło się też w literaturze analiz serc i dusz kobiecych, namnożyło! Aż wreszcie obruszyły się niewiasty i jedna z nich, pani Joanna d'Antilly, z następującą przeciwko niepowołanym analitykom występuje filipiką.

Posłuchajcie jeno, jak wymownie prawi pani d'Antilly:

— Panowie! — rzecze, bo mężczyzn przeważnie ma wymowna dama na widoku — panowie! źle się bawicie. Powieść psychologiczna, wynaleziona, mówiąc nawiasem, przez kobietę, panią de Lafayette, przed 260 laty, powieść psychologiczna daje pole mężczyznom do pracy bardzo ciężkiej, do analizowania kobiety i poznawania jej przez szkiełko własnego „ja“.

Bardzo dobrze. Niepodobna rozklasyfikować powieści na „męskie“ i „żeńskie“, niepodobna zabronić pisarzowi, aby nie zajmował się kobietami, skoro zajmuje się mężczyznami, niepodobna wymagać, aby samym tylko mężczyznom pióro poświęcał. Opowieści o namiętnościach, powikłaniach miłosnych, małych i wielkich niedolach małżeńskich, dramaty widzialne i niewidzialne, słyszane i niesłyszane, przeżyte i nieprzeżyte — wszystko to wprowadza kobietę na scenę, jeżeli nie w charakterze bohaterki, to w charakterze czynnika pomocniczego, boć niedarmo powiedział któryś z mędrców nowożytnych, czy starożytnych: we wszystkich sprawach tego świata szukaj kobiety, kobiety i jeszcze raz kobiety.

Dotąd, jak się rzekło, bardzo dobrze... Ale gniewa mnie — słowa pani d'Antilly — niesłychana arogancja, tak jest a-ro-gan-cja, z jaką niektórzy pisarze pozwalają sobie traktować kobietę w romansach, powieściach, nowellach, szkicach, drobiazgach itp. Panowie ci wszystko wiedzą, w najgłębsze skrytki kobiecego serca zajrzeli! Znają i wrażenia dziewczątek, wychodzących zaledwie z epoki dzieciństwa, i szczegóły życia pensjonarskiego, i uczucia kobiety dojrzałej, i westchnienia sędziwej babki, czy prababki. Grzebią w tem sercu kobiecem tak sobie, bez ceremonji, jakby jakim pogrzebaczem w kominku, pełnym węgli żarzących, żużli spalonych lub szarego popiołu, i to bez najmniejszego wahania, bez żadnych wątpliwości, bez jednego nawet „być może“. Pan, który wie o kobiecie tylko jedno: że nie jest mężczyzną, siada i pisze o duszy tejże kobiety całe tomy. Ongi mówiono, że kobieta jest nierówną w usposobieniu i zmienną, że jest do poznania trudną, bo zmienia barwy, jak kameleon. Wszystko to jednak mówiła stara szkoła! Dziś jest inaczej. Pewnego pięknego poranku młody pisarz przy wiązaniu krawatu postanowił odbyć podróż. Naokoło świata?... Nie, nakoło serca kobiecego. Puszcza się tedy w drogę i po kilku miesiącach powraca już z rzeczą gotową. Myślicie, iż będzie to studjum „tej“ kobiety, jednostki kobiecej. Gdzie tam! Będzie to obraz kobiety, jako rodzaju kobiety, jako typu. Niepodobna, aby przeciętna kobieta, spojrzawszy w to zwierciadło prawdy, nie wykrzyknęła:

— Ach, to ja!...

Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej. Kobieta czyta, czyta i ze zdumieniem pyta: „To, to mam być ja?“ Gdybyż przynajmniej autor mówił od siebie. Możnaby wówczas powiedzieć: „Ha! temu panu tak się zdawało, pisał więc, co widział“. Ale nie! pisarz taki wybiera sobie formę autobjografji, każe kobiecie pisać swój pamiętnik, swoje wspomnienia, każe jej samej rozkładać swoje serce na stole anatomicznym i własną ręką krajać skalpelem serce, drgające miłością lub nienawiścią. O, moi panowie, źle się bawicie.

Co za pretensjonalna zarozumiałość! Siostry moje, powiedźcie, ilekroć czytając nowożytne powieści psychologiczne, znalazłyście tam kobiety takie, jakiemi jesteście w głębi serc waszych? Jeżeli na sto kobiet dziesięć odpowie, że nie mam racji, złamię pióro na zawsze. Począwszy od kobiet, które w powieściach chowają się za kolumnami kościołów w dniu ślubu niewiernych kochanków, skończywszy na bohaterkach romansów, które przebywają w „pałacach sterczących dumnie“, wszystko, to nieprawdziwe postacie, nie kobiece. Gdybyż przynajmniej postacie te były zajmujące! Ale nie, są one nudne, ckliwe, bez temperamentu i życia. (Dok. nast).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielkami szkół ludowych: Jadwigę Muschikównę, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Przeworsku, ks. Walentego Szczepaniaka, nauczycielem religji rz. kat. w 5-klas. szkole męskiej w Żółkwi, Norbertę Zawadzką, w Macoszynie, Wład. Kramarzyńską, nauczycielką młodszą 5-klas. szkoły w Kolbuszowej, Jana Szalewskiego naucz. starsz. 4-klas. szkoły w Żołyni, Józefa Bobaka, naucz. kierującym w Bachowicach, Szymona Goneta, naucz. kierującym w Inwałdzie, Tomasza Kloskę, naucz. kierującym w Spytkowicach.

Dyrekcja pocz. i telegrafów we Lwowie zamianowała stałą manipulantką pocztową p. Marję Piórecką.

Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego namiestnictwa, p. Józefa Małdzińskiego, rewidentem rachunkowym i oficjała I. klasy przy wojskowej prowianturze w Cattaro, p. Bronisława Wysockiego, oficjałem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy 58 pułku piechoty, Stanisława Święcickiego, podoficera rachunkowego przy 55 pułku piechoty Ludwika Wyszyńskiego, oraz tyt. wachmistrza żandarmerji Karola Kreglera, kancelistami policji w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie, ogłasza konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem do końca marca rb.

Celem obsadzenia posady nauczyciela języka niemieckiego (przedmiot główny) i klasycznej filologji (przedmiot uboczny) przy gr. or. gimnazjum w Suczawie, rozpisuje bukowińska rada szkolna krajowa konkurs. Podania wnieść należy do 15 kwietnia rb.

Rawska Rada szkolna okręg. ogłasza konkurs na znaczniejszą liczbę posad nauczycieli ludowych z terminem po koniec kwietnia br.

Urząd gminny w Staremmieście rozpisuje konkurs na posadę sekretarza gminnego z płacą 600 zł.

Gmina m. Czortków potrzebuje rakarza. Płaca 120 zł. i pomieszkanie. Termin podań do 15 kwietnia.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katolicka archidjecezja lwowska. Prezenty otrzymali księża: Ksiądz Grzegorz Prychytko na Wereszycę, w pow. gródeckim; ks. Jan Krzyżanowski na Berłohy, w pow. kałuskim, ks. Kornel Mandyczewski na Turówkę, w pow. skałackim, ks. Włodz. Petruszewicz, na Kałusz, ks. Teofil Szczurowski na Lipowiec, w pow. cieszanowskim, ks. Grzegorz Sodomora, na Markowę w pow. podhajeckim, ks. Kornel Skomorowski na Nowosielce, w pow. bobreckim, ks. Bazyli Kurdydyk na Lesienice w pow. lwowskim i ks. Aleks. Kobryński na Kryłos, w pow. stanisławowskim.

FEJLETON.

46 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Kartofle? A tyś je skąd wziął?

— Jak mnie pan wachmistrz posłali za Wieliczkę w pole, żebym zobaczył, czy nie widać gdzie kogo podejrzanego, to wtedy przejeżdżając przez łan z kartoflami, zsiadłem z konia i nakopałem cały „brodsak“.

Cikary mówił po polsku, niemiecku, czesku i węgiersku równocześnie, lecz mimo to wszyscy go rozumieli. Kulka wysłuchawszy go, odrzekł:

— Zawsze z ciebie dobry kompan!... A co chcesz z niemi teraz zrobić?

— Ja myślę, że moglibyśmy tu w rowie ogień rozpalić i upiec kartofle.

— Panie wachmister, toby był dobry *Spass!*— drugi żołnierz odpowiedział.

— Drzewo jest, bo są krzaki — trzeci uzupełnił.

Stanisław po raz drugi zaczął odmawiać *Pater noster*. Kulka długo nie dawał odpowiedzi. Nakoniec wyjął z ust fajkę, przez zęby splunął i rzekł z naciskiem:

— To nie może być! Patrol a pikieta to jedno: ognia palić nie wolno.

— A kto go będzie widział, panie wachmister? — Cikary pytał. — Z jednej i drugiej strony nie ma na ćwierć mili ludzkiej chaty, a jakby nawet nadszedł jaki „cywil,“ to co mu do tego? Jeszczebyśmy go dobrze przetrzepali. Do rana nie daleko; nie wiedzieć czego mamy tłuc się na koniach; lepiej będzie jeżeli przy ognisku fajki pozapalamy, a jak się kartofle upieką, to każdy weźmie po kilka do kieszeni i dalej pojedziemy.

— *Geht nicht*... nie uchodzi! — Kulka odpowiedział.

Wiarusy, którzy go dobrze znali, musieli znaleźć coś zachęcającego w tonie jego głosu, skoro zamiast ustąpić, w koło go otoczyli, prosząc coraz natarczywiej, by im pozwolił ogień rozpalić. Bronił się jeszcze czas jakiś, nakoniec uległ.

— Dobrze, niech tak będzie, tylko spieszcie się! Skrzeszcie ognia i konia mi potrzymajcie, a ja tymczasem pójdę sam gałęzi nałamać.

To powiedziawszy, oddał konia Zlamalowi i wszedł w krzaki.

Stanisław ustami drżącemi odmawiał teraz, „Kto się w opiekę odda Panu swemu.“ Kulka chwycił pierwsze gałęzie, ale ponieważ wydały mu się za cienkie, więc wszedł dalej w krzaki. Schylił się i rękę wyciągnął, aby jeden krzak przy ziemi ułamać, lecz w tejże chwili zamiast drzewa, dotknął się czegoś kudłatego. Była to czupryna Stanisława. „Oj! a to co?“ — zapytał — i głowę pochylił, by zobaczyć, co mu w rękę wpadło. Stanisław osądził, że tylko przytomność umysłu może go ocalić. Zerwał się tedy i dwiema pięściami z całej siły wachmistrza w piersi uderzył. Kulka zwalił się jak długi, z fajki zaś, którą dotąd trzymał w zębach, wszystek ogień na twarz mu się wysypał, parząc mu skórę i wąsy osmalając

— *OPotz Teufel!* — wrzasnął.

Żołnierze na gościńcu, ujrzawszy ogień w krzakach i słysząc wołanie: *Teufel!* skoczyli teraz co tchu na swoje konie, gdyż żaden z nich nie wątpił, że pan wachmistrz rzeczywiście na djabła natrafił. On zaś sam słysząc łomot w krzakach, a nikogo nie widząc (Stanisław chyłkiem w pole się wynosił), musiał także uwierzyć, że zły duch drogę mu zastąpiwszy, rogami na ziemię go zwalił, wyraźnie bowiem czuł, że klatka piersiowa w dwóch miejscach go bolała. Przewidując gorsze następstwa, zerwał się tedy na równe nogi i jednym susem dostał się przez rów na drogę, drugim na swego siwosza.

Nie upłynęła minuta, a na gościńcu słychać było tentent pięciu rumaków, galopujących w kierunku Podgórza. To szwoleżery, zgubiwszy „brosak“ z kartoflami i jeden hełm, który Zlamalowi spadł z głowy, uciekali przed djabłem. Dopiero pod samem miastem, Cikary pierwszy odzyskał przytomność. Zatrzymał więc swoich towarzyszy i wytłumaczył im, że za takie patrolowanie, oni, żołnierze, dostaliby najmniej po dwadzieścia pięć, a ich dowódca, pan wachmistrz, byłby z pewnością zdegradowany. Kulka, który tymczasem z pierwszego strachu szczęśliwie ochłonął, przyznał mu słuszność i po krótkiej naradzie postanowił szukać zgubionego hełmu i „brodsacka“. Krok za krokiem wrócili więc na miejsce złowrogie, jadąc przez cały czas tak blisko siebie, że strzemionami ciągle się dotykali, a gdy na ziemi przyszło szukać zgubionych przedmiotów, okazało się, że najodważniejszym był Cikary, ten bowiem bez wahania zsiadł z konia i podniósł najpierw swój „brodsack,“ potem hełm Zlamala. Ledwie to zabrali, kłusem wyciągniętym znów się oddalili od krzaków zaczarowanych.

Kulka miał rozkaz patrolować do rana. Był służbistą i chciał rozkaz spełnić, wszelako niebawem przekonał się, że rad nie rad musi wrócić do koszar, gdyż straszliwe boleści w żołądku nie pozwalały mu dłużej na koniu siedzieć. Zakomenderowawszy tedy: *Habt acht! Marsch!* wrócił na Podgórze i oficerowi, który miał inspekcję w koszarach, „pokornie zameldował,“ że jest ciężko chory. Oficer kazał wszystkim spać się położyć na patrol zaś innych ludzi wysłał.

Pani Tekla, z pierwszego snu zbudzona, przyjęła męża, jak według zwyczaju, głośnemi przekleństwami; dopiero gdy usłyszała, że jest chory, że ma rznięcie w środku i że go głowa boli, ucichła i czemprędzej sama go rozebrała. Wkrótce zapłonął ogień w kuchni, a w pół godziny mąż dostał rumianku wewnątrz żołądka, na zewnętrzną zaś jego stronę okład z gorącej kaszy jaglanej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

— Winszuję pani!... ale proszę mi wskazać sekret tej zmiany?

— Rzecz bardzo prosta... przestałam się martwić i zaczęłam śmiać się z wszystkiego!...“

* * *

Niechaj mi będzie wolno przytoczyć tu kilka przykładów przesądu powszechnie zakorzenionego, a mogącego najopłakańsze sprowadzić skutki. Oto lista owych błędów niebezpiecznych dla zdrowia, których stanowczo wystrzegać się należy.

A więc: nie zmuszajmy się do pracy, jeśli nie jesteśmy do niej odpowiednio usposobieni.

Nie wierzmy, że o ile więcej spożywamy potraw, o tyle będziemy zdrowsi i silniejsi.

Nie kładźmy się spać o północy, by wstać o świcie, w przekonaniu, że każda godzina na śnie oszczędzona jest zyskaną.

Nie wyobrażajmy sobie, ze praca gwałtowna lub zbyt długo trwająca jest lepszą, aniżeli zajęcie umiarkowane.

Nie wierzmy, że mały pokój może tak samo dobrze służyć nam za sypialnię, jak i duży.

Nie jedzmy, kiedy nie mamy apetytu, lub kiedy apetyt ten, już zadowoliliśmy.

Nie myślmy, że dzieci mogą tak samo pracować jak i osoby dorosłe i że im więcej się uczą, tem więcej się nauczą.

Nie nadużywajmy środków pobudzających, a zwłaszcza napojów alkoholicznych, pod pozorem, że sposoby te działają natychmiastowo. Stosowane przez czas dłuższy wywołują one wielkie zaburzenia, zarówno w organizmie jak i w budżecie domowym.

Nie zdejmujmy z siebie ubrania, gdy jesteśmy zgrzani.

Nie śpijmy nigdy na przeciągu.

Nie wierzmy, że lekarstwa szarlatanów lub specyfiki apteczne mogą wyleczyć chorobę.

Oto mniej więcej główne, a bardziej rozpowszechnione grzechy, popełniane wbrew wymaganiom zdrowego organizmu.

Najważniejszym warunkiem zdrowia jest rozsądna mięszanina pracy i rozrywki.

Szkoła, w której dziecko dziesięcioletnie zmuszane bywa do takiej samej liczby godzin nauki jak i chłopiec szesnastoletni, jest domem, który wszyscy rodzice z nieufnością powinni omijać.

Kto troszczy się o zdrowie swego dziecka, ten powinien pozostawiać mu jak najwięcej swobody i nastręczać sposobności do biegania po świeżem powietrzu. Nauka powinna być stanowczo miarkowaną stosownie do rozwoju fizycznego.

Niektóre matki opychają dzieci swe lekarstwami za lada poskarżeniem się malca; jest to raczej szkodliwem aniżeli pożytecznem. Lekarstwa stosować należy jedynie za poradą lekarza, i to w wypadkach, gdy choroba jest stanowczo zdeklarowaną. Nie lekarstwami, lecz ścisłem przestrzeganiem praw natury, zapewnić można dziecku zdrowie fizyczne, umysłowe i moralne. Matka pomijająca te prawa, własnemi rękami kopie grób dla dziecka.

Unikajmy rad kumoszek, wierzmy raczej instynktowi naszych maleństw. Mniej on nas omyli, aniżeli owe osoby doświadczone, uprawiające z pokolenia na pokolenie przesądy oparte na nieświadomości, głupocie, lub zarozumiałości.

* * *

Bywają ludzie, którzy wolą znosić wszelkie cierpienia, a nawet narażać się na śmierć pewną, aniżeli wyrzec się pewnych upodobań lub gustów.

Iluż to ludzi reumantycznych lub podagrycznych, nie może wyrzec się napojów silnych i jedzeń pieprznych. Iluż to alkoholików wie, że czeka ich zniedołężnienie lub „delirium tremens“, a mimo to zaglądają przy każdej sposobności do kieliszka. O morfinistach i morfinistkach szkoda i wspominać. Istoty te z góry podpisały na siebie wyrok katuszy i śmierci przedwczesnej.

* * *

Nie zapominajmy, że igranie ze zdrowiem to błąd... to zbrodnia!... Nie zapominajmy, że zatruwając nasz własny organizm, zatruwamy także nasze całe pokolenia!...

Zresztą po co mamy patrzeć tak daleko?... obowiązkiem każdego jest dbałość o swe własne zdrowie, obowiązkiem świętszym jeszcze w obec rodziny, od której ucieka szczęście, gdy pojawi się choroba.

Niestety!... wstrętny ten gość pojawia się nieraz bez względu, czy się go przywołuje, czy też wypiera wszelkiemi możliwemi sposobami. Gdy przyjdzie, umiejmy znosić cierpienia z sercem silnem i umysłem wesołym, abyśmy jak najmniej sprawiali bólu tym, co nam są drodzy.

A jednak niejeden może przez całe życie uchronić się od choroby, stosując się do następujących czterech wskazówek, który każdy powinien umieć na pamięć i nigdy od nich nie odstępować: głowę utrzymywać zimno; nogi bronić przed chłodem; jeść jak najmniej wieczorem, wreszcie wstawać jak najwcześniej po śnie 7 do 8 godzin trwającym.

XXVII.

Miłość trwa tak długo jak małżeństwo i kończy się istnieniem małżonków.

Czyż trzeba tego dowodzić?...

Tytuł tego rozdziału jest zakończeniem niniejszej rozprawy — a cała rozprawa ma na celu udowodnienie tego tytułu.

Skończyłem.

KONIEC.

KRONIKA.

Kraków dnia 21 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Benedykta opata wyznawcy, jutro Wieczerza Pańska i Katarzyny, królowej szwedzkiej.

Nabożeństwo wielkotygodniowe w kościele NP. Marji odprawione będzie w następującym porządku: W środę o godzinie 4 po południu „Ciemna jutrznia“. Chór a capela, I „Lamentacja“ kompozycji G. E. Steblego, „Responsorja“ C. Ebba i „Miserere“ Fr. X. Witta. — Wielki czwartek o godz. 10 rano suma, Komunja generalna i procesja de ciemnicy, Celebrans ks. infułat Krzemieński. Chór wykona mszę C-dur Schweitzera, podczas procesji „Pange lingua“ Fr. X. Witta. O godz. 3 po poł. ceremonja mycia nóg starców Tow. dobroczynności przez ks. infułata Krzemieńskiego. Poświęcenie chleba. Kazanie wypowie ks. Ślepicki, katecheta od św. Andrzeja. O godz. 4 po poł. „Ciemna jutrznia“. Chór II „Lamentacja“ i „Responsorja“ oraz „Mizerere“ przez Claudia Casciolini. O godz 5 „Gorzkie żale“ ze stosowną nauką. Po części I mówić będzie ks. Pixa, po II. ks. kan. Karczewski, pó III ks. Gąsiorowski, proboszcz z Biskupic. Wielki piątek o godz. 9 rano liturgja, uroczyście śpiewana pasja i procesja do grobu, Celebrans ks. infułat Krzemieński. Chór odśpiewa: „Passio Domini nostri, Jesu Christi“ C. Ebba, „Populus meus“ Pallestrina, „Vescilla Regis“ ks. dr. Surzyńskiego, „Recsit pastor“ tegoż i „Sepulto Domine“ Pallestrina. O godz. 3 po poł. „Ciemna jutrznia“. Chór III. „Lamentacja“ i „Responsorja“ oraz „Miserere“ jak poprzednio. Wielka sobota o godz. 8 rano święcenie ognia, Paschału i wody, poczem Msza św., odprawiona przez ks. kan. Wojciechowskiego. Chór wykona mszę G-dur Singelbergera. „Alleluja“, „Laudate omnes gentes“, „Magnificat“ Kemptera. O godz. 8 wieczorem rezurekcja, celebrowana przez ks. infułata Krzemieńskiego.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 4 po południu w kościele katedralnym na Wawelu odprawiać się będzie «Ciemna Jutrznia», czyli śpiewy trenów Jeremiasza proroka, wraz ze śpiewem choralnym. Jutro w tymże kościele o godz 9 rano święcenie Olejów św., o godz. 11 umywanie nóg.

W kościele Bożego Ciała wieczorem w ‹Ogrojcu» Gorzkie żale z kazaniem.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszcze, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszcza, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia. gławowicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 39 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 52 po południu. Długość dnia godzin 12, minut 13.

Dziś o godz. 3 minut 11 po południu przypada pełnia księżyca. Kalendarz zapowiada ze zmiana księżyca deszcze i śnieg, zawieruchy, nocy mrozne.

Ciepła rano stopni 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na Wawel. Następne rozbicie puszek ze składkami na Wawel, odbędzie się dnia 30 marca b. r. między godziną 4 a ósmą w domu p. Ulanowskiej, ulica Garncarska nr. 15. Spis osób, które przyniosły ostatnie puszki, podamy w następnym numerze i odtąd stale ich nazwiska będziemy ogłaszali.

Zaproszenie. W dniu 31 marca b. r. przed południem, podczas ogólnej uroczystości Kościuszkowskiej, na Rynku głównym w Krakowie, ma być odśpiewaną kantata, z towarzyszeniem orkiestry, układu Michała Świerzyńskiego. W tym celu odbędzie się 21 marca b. r., o godz. 7 wieczór, w sali dawnej redutowej, próba zbiorowa, na którą komitet zaprasza wszystkie Towarzystwa śpiewackie, nie mogące prób odbywać we własnych lokalach, oraz panów śpiewaków. pragnących wziąć udział w wykonaniu kantaty.

Więc będziemy mieli operę! Mira Hellerówna i Aleksander Myszuga, wystąpią w teatrze miejskim, dnia 3-go i 5-go kwietnia b. r. w operach jak: Cavaleria Rusticana, Faust. Aida, Favorita, Afrykanka, Mignon i t. d. Artyści ci wykonają ustępy solowe i dueta z powyższych oper w kostjumach przy odpowiednich dekoracjach. Przyklasnąć tylko wypada dyrekcji, że udało się jej pozyskać dwie dzisiaj najsławniejsze polskie siły operowe, boć każdy przyznać musi, że Mira Hellerówna i Aleksander Myszuga, zaliczają się dzisiaj do najsławniejszyah artystów operowych. Mira Hellerówna, po tutejszych występach udaje się do Londynu, gdzie w maju będzie śpiewała; skąd wyjeżdża do Paryża, a na przyszły sezon otrzymała propozycję do Ameryki, gdzie ofiarują jej 140 tysięcy franków za pięć miesięcy. Prawdziwie amerykańskie honorarjum!

Z Uniwersytetu. Pp. Antoni Zygmunt Górnisiewicz, rodem ze Lwowa, Bronisław Eustachy Mihowicz, rodem z Krupska, Stanisław Ignacy Józef Zasacki, rodem z Burzanki, Rudolf Antoni Zatłokal, rodem z Sądowej Wiszni i Edward Zieliński, rodem z Chodorowa, otrzymali w dniu wczorajszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Targ przedświąteczny zaznaczył się w dniu wczorajszym niezwykłem ożywieniem. W Rynku głównym, na placu Szczepańskim, w Małym Rynku, a nawet na Wolnicy, uwijały się setkami nasze gosposie, nabywając niezbędne na święta produkty. Najżywszy ruch panował przed straganami rzeźniczemi, których szereg stanął nawet w Rynku głównym. Z drobiu największym zbytem cieszyły się indyki, które ze względu na mały ich dowóz, drogo sprzedawano. Dowóz jaj i nabiału był znaczny, stąd i ceny były przystępne. Doniczek z kwiatami kwitnącemi do ubierania stołów ze święconem, sprzedali wczoraj ogrodnicy bardzo wiele. W gwarze targowym rozlegał się nieustannie odgłos grzechotek, zastępujący w Wielki piątek dźwięki dzwonków kościelnych. Komisarjat targowy od wczesnego rana był czynnym, przeprowadzając rewizję nabiału i innych produktów spożywczych. Kilku kobietom, sprzedającym fałszywe mleko i nieświeże produkty spożywcze, artykuły ich skonfiskowano a handlarki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Magistrat zatwierdził już plany, wniesione przez braci Muranych, na rozszerzenie fabryki stolarskiej na Dajworze. Tak więc w tym jeszcze roku fabryka zostanie o tyle powiększoną, że w niej 120 ludzi z łatwością będzie mogło się pomieścić.

Jury, złożone z pierwszorzędnych naszych artystów-malarzy, zajmuje się od poniedziałku przyjmowaniem dzieł sztuki, które będą wysłane na Wystawę krajową do Lwowa. Z dzieł, znajdujących się już w sali redutowej, w gmachu starego teatru, uznano dotąd przeszło dwadzieścia za całkiem odpowiednie. Dziś w południe zakończy jury swoje prace, poczem dzieła wybrane natychmiast do Lwowa odejdą.

Dola artystów prowincjonalnych. Z Chyrowa donoszą nam, iż goszczące tamże towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. Baczyńskiego, z powodu materjalnych niepowodzeń, zostało zwinięte. — Smutny, acz częsty to objaw u nas w Galicji. Niedawno towarzystwo stanisławowskie, pod dyrekcją Kwiecińskiego, przechodziło także ciężkie chwile. dziś upadła dyrekcja najstarsza, istniejąca od 30 lat. P. Baczyński prowadził początkowo teatr ruski, a w ostatniem dziesięcioleciu zebrał polskie towarzystwo, z którem dawał przedstawienia we wszystkich prowincjonalnych miastach Galicji, zyskując sobie wszędzie sympatję publiczności. Widząc, że pomimo najusilniejszych starań końca z z końcem związać nie może. udawał się kilkakrotnie z prośbą do Wydziału krajowego o subwencję. Tej mu jednak odmówiono. a wobec tego wcześniej czy później można się było spodziewać upadku jego drużyny. Rozbitki towarzystwa Baczyńskiego znajdują się dotąd w Chyrowie bez funduszów na wyjazd do miejsc rodzinnych.

Kazimierz W. powinien już otrzymać od żydów polskich pomnik, który miał stanąć na Kaźmierzu. lub na Podgórzu. Od lat 20 przynajmniej słyszymy o komitetach i funduszach na ten cel zbieranych. Pomimo znanej na publiczne cele ofiarności żydowskiej, zwłaszcza zaś na cel tak nieproduktywny, jak pomnik dla króla polskiego, zebrało się, o ile pamiętamy, coś 6.000 złr. czy więcej. Co z tymi pieniędzmi i procentami od tychże się dzieje, co się dzieje z komitetem i sprawą pomnika, mającego świadczyć o wdzięczności narodu żydowskiego dla króla, który dał im schronienie i przytułek — nikt powiedzieć nie umie. Muszą istnieć przecież jakieś ślady tych funduszów i owego komitetu, które należałoby odkryć...

Broszura o Kościuszce. W bibliotece wydawnictwa groszowego im. Tadeusza Kościuszki, które jest dalszym ciągiem wydawnictwa 2 centowego Seweryna Udzieli, wyszła w tych dniach broszura pt. „O naczelniku Kościuszce w setną rocznicę zwycięstwa pod Racławicami“. Autorem jej jest p. Kasper Wojnar Broszura ta jest ozdobiona piękną winietą, napisana zaś popularnie i barwnym językiem. Cena jej wynosi tylko 5 centów.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj, o godz. 3 po południu, wezwano telefonem pogotowie ratunkowe na ulicę Krakowską pod l. 51, gdzie zastano 16-letniego chłopca, Wincentego Strzelichowskiego, zatrudnionego w składzie drzewa Binbauma, z lewą ręką oderwaną powyżej łokcia. Chłopiec podaje, że stał przy pasie maszynowym i trzymał go, a tokarz coś robił, nagle stracił przytomność i nie wie, co się z nim stało. Pierwszą pomoc udzielił mu jeden z Braci Miłosierdzia, poczem odwieziono chłopca do szpitala św. Łazarza.

— **Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Nauczycielek** odbyło się w niedzielę 18 b. m. w sali uniwersyteckiej o godz. 3 po południu. Przewodnicząca, wiceprezesowa Stowarzyszenia p. J. Pogonowska, witając licznie zgromadzonych członków, zagaiła posiedzenie dłuższem przemówieniem, w którem dała potoczny obraz czynności, dokonanych w r. zeszłym. tudzież stwierdziła ciągły wzrost i rozwój Towarzystwa. W końcu wspomniała przewodnicząca. o zmarłych w r. z. członkach, których pamięć obecni uczcili powstaniem z miejsc. Z porządku rzeczy nastąpiło sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1893, odczytane przez podskarbiego p. Müldnera, a po udzieleniu Wydziałowi absolutorium i podziękowaniu, wyrażonem w imieniu zgromadzonych p. E. Wyrobiszównę za gorliwe i sumienne spełnianie przyjętych na siebie obowiązków, przystąpiono do wyboru członków Wydziału na rok bieżący. Jednomyślnie wybrany został dotychczasowy zarząd, mianowicie p. W. Żeleńska. jako prezesowa; p. J. Pogonowska. jako wiceprezesowa; do Wydziału zaś pp.: S. Górska. H. Pawlikowska, M. Śleczkowska, P. Spławińska. A. Stypkowska, M. Wańkowiczowa, A. Zakrzewska. oraz pp.: prof. Dr L. Cyfrowicz, H. Müldner i X. kan. St Spis. Do komisyi kontrolującej zostały zaproszone pp: Horaczkówna i Pałkowska wspólnie z p. W. Sleczkowskim. Następnie zabrała głos p. Wyrobiszówna i w poparciu projektu, rzuconego przez prezesową, wnosi, ażeby odtąd w lokalu Stowarzyszenia odbywały się regularne zebrania nauczycielek w pierwszą sobotę każdego miesiąca wieczorem, w celu wzajemnej wymiany myśli, tudzież wrażeń i uwag, zaczerpniętych w dziedzinie pedagogii. Wniosek ten, jako bardzo odpowiedni i na czasie będący, jednomyślnie przyjęto. P. St. Heuman zapytuje przewodniczącą, czy Stowarzyszenie Nauczycielek zamierza wziąć udział w lwowskiej wystawie krajowej i w jaki sposób ów udział będzie ujawnionym. W odpowiedzi na to zapytanie wyjaśnił prof. Dr Cyfrowicz. że Wydział polecił już wypracowanie odnośnej tablicy graficznej, która w sposób zrozumiały wyjaśni rozwój i postęp Towarzystwa od czasu swego założenia. Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpił odczyt p. Maryi Piechockiej p. t.: „O zakładach wychowawczych dla Polek w Paryżu“. Piękny temat b. uczennicy Hotelu Lambert, wypowiedziany jasno i zajmująco, wynagrodzili zebrani hucznemi oklaskami.

Z „Sokoła“. Wydział Towarzystwa gimn. „Sokół“ podaje do wiadomości, iż walne zgromadzenie, rozpoczęte dnia 18 b. m. i wskutek spóźnionej pory odroczone, odbędzie się dn. 28 we środę b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“ na porządku dziennym wybory. Każdy członek przy wstępie otrzyma numer, który przy oddawaniu kartki głosowania komisji odbierającej głosy wręczy. stwa. Do życzeń, złożonych kierownikowi naszej sceny przez artystów, łączymy i nasze. by usposo-

bienie obecnej chwili było trwałe, i oby praca jego wydała dla Krakowa i społeczeństwa naszego najpomyślniejsze owoce. Państwo Kotarbińscy przyjmowali onegdaj u siebie artystów sceny i licznych przyjaciół z miasta.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór p. Adolfa H. Byka na prezydenta, a p. Michała Kulaka na wiceprezydenta Izby handlowo-przemysłowej w Brodach na rok 1894.

Nowy adwokat. Dr Tobiasz Aschkenase, wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Zmiana własności. Dobra Wisłok, w powiecie sanockim, o obszarze 2400 morgów kupiła gmina Wisłok.

Tyfus plamisty od kilkunastu dni pojawił się w Stanisławowie. Dotąd notowano siedm wypadków zasłabnięć, w różnych dzielnicach miasta.

„Akademicki Krużok“ został przez namiestnictwo rozwiązany. Towarzystwo to prowadziło od szeregu lat agitację moskalofilską, jednakże tak sprytnie, iż nie można mu jej było udowodnić. Wreszcie przyszła kreska... przebrała się miarka i wielbiciele białego .cara poszli w rozsypkę!...

Skarb Narodowy. Tow. „Zjednoczenia Polaków“ w Nowym Yorku, pod którego zarządem znajduje się „Skarb Narodowy“ odbyło przed paru tygodniami zebranie roczne. Majątek „Skarbu Narodowego“ dochodzi obecnie do sumy 9.000 dolarów. — Majątek po ś. p. M. Mączyńskim, przeszedł na rzecz Skarbu, ponieważ ś. p. Mączyński zmarł bez pozostawienia testamentu; pozostały majątek ma wynosić 15.000 dollarów.

Z teatru. Dziś dramat w 1 akcie Coppego „Ojcze nasz“. Komedja w 1 akcie M. Gawalewicza „Dzisiejsi“ występ p. Staszkowskiej z teatru Łódzkiego, oraz komedja, w 1 akcie z francuskiego „Łapka na myszy“. We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę teatr zamknięty.

Ostatnie chwile Kossutha.

Dzielimy się z czytelnikami naszymi ostatniemi wiadomościami z Turynu. Stracono już wszelką nadzieję i wedle prawdopodobnych oznak Kossuth dogorywa. Chory odzyskiwał wczoraj tylko chwilami przytomność, i w jednej z tych przelotnych chwil poznał swego drugiego, przybyłego z Neapolu syna: uścisnął jego rękę i powiedział: „Jestem bardzo chory“; atoli nie poznaje już deputowanego Ignacego Helfiego, który przy jego łożu bawi bez przerwy.

Jeszcze przed dwoma laty powiedział był Kossuth do swoich lekarzy: „Umierać, to nic; ale że się ciało z nóg zwala, że nogi odmawiają posłuszeństwa, i że się nieruchomo dogorywa, to rzecz straszna“. Onegdaj próbowano odczytać mu nadesłałe z Węgier dyplomy obywatelstwa honorowego, ale nie chciał słuchać, mówiąc: „To same czcze frazesy“.

W rozmaitych pokojach mieszkania Kossutha znaleziono ważne historyczne i polityczne dokumenty i zapiski, których uporządkowanie poruczone będzie Helfiemu.

Poświęcenie lekarzy i siostry Kossuta, pani Ruttkay przechodzi siły ludzkie; wszelkie atoli nadzieje stracone. Szybkie podupadnienie sił jest widoczne. Pani Ruttkay, która dobrowolnie przez kilka dziesiątek lat podzielała wygnanie brata, powróci po jego śmierci bezwarunkowo do Węgier.

Z Budapesztu donoszą, że opozycja zamierza w razie zgonu Kossutha postawić wniosek, aby rząd węgierski wziął oficjalnie udział w pogrzebie, tudzież, aby zwłoki kosztem państwa do Węgier sprowadzono i także kosztem państwa pomnik mu postawiono. Jak słychać, wczorajsza audjencja Wekerlego u cesarza stała w związku z tą sprawą.

Opozycja domaga się, aby państwo oddało Kossuthowi zupełnie taką samą cześć jak Deakowi, a więc pogrzeb i pomnik sprawiło kosztem państwa. Najdrażliwszym jest punkt trzeci, tj., aby Sejm formalną ustawą uznał zasługi Kossutha, jak Deaka. Ale ustawa musiałaby być podpisaną przez króla, którego Kossuth obwołał był wraz z całą dynastją za detronizowanego i do końca życia go nie uznawał.

Ostatni telegram, wysłany wczoraj z Turynu, brzmi jak następuje:

„Po południu było z Kossuthem bardzo źle. Nastąpił brak tchu, lekarze musieli oddech sztucznie wywoływać. Potem opadło go gwałtowne łkanie, które jest objawem fatalnym“.

ROZMAITOŚCI.

Muzeum miejskie w Paryżu pozyskało w tych dniach do swych zbiorów listy, które podczas oblężenia Paryża w roku 1870 wymieniali między sobą: dyrektor „Jardin des Plantes“, Geoffroy Saint-Hilaire i znany wówczas rzeźnik Debois. Oczywiście korespondencja dotyczy kupna zwierząt z ogrodu na potrzebę żywności. Dnia 24 października kupił Debois 6 jeleni, 3 żebry i 1 bawołu za cenę 2650 franków, śmiesznie małą do istotnej wartości okazów. W parę dni później młodego renifera za 290 fr., koguta za 150 fr., 19 sztuk ptactwa za 153 fr., 23 małych kaczek za 145 fr., 11 gęsi i 14 kaczek za 300 franków D. 8 listopada kupił antylopę, dalej 2 małe dziki i 2 świnie za 1200 fr., 3 rosyjskie renifery za 1200 fr., kazuara za 200, dwa małe dziki i dwie czarne świnki za 1200, znów renifera za 700, kazuara z Nowej Holandji za 200, dwa renifery za 800, 2 bażanty za 100, dwa inne za 60, gęś dunajową za 35, kaczkę za 15, dwie kaczki z wysp Karolińskich za 30, kangura za 100, świnię za 300 i dwa zdechłe bażanty za 50 fr. Pod datą 20 listopada znajdują się takie pozycje: 3 antylopy i 1 srebrny bażant za 1020 fr. Inna antylopa, 3 gęsi z Gambji i czarny łabędź kosztowały 1000 fr. D. 25 listopada sprzedano dwa wielkie jelenie za 2500 fr,, dwa inne za 3000, niedźwiedzia za 500, trzy afrykańskie antylopy za 400, dwa małe kozły za 200, antylopę za 650, dwie sarny i dwie małe świnie za 2200 franków. D. 20 grudnia za dwa wielbłądy zapłacono 5000 fr., w dzień wigilji za dromedara 2880, dwie gęsi 120, dwa pawie 80, cztery kaczki 100 franków. D. 29 grudnia kupił Debois dwa słonie za 27.000 fr., których mięso jednak, jako twarde, nie znalazło zwolenników. Z korespondencji tej okazuje się, iż brak mięsa dawał się uczuwać już w październiku, a oblężenie, jak wiadomo, przeciągnęło się pod koniec stycznia. W styczniu też nie było już w Paryżu ani funta mięsa, oprócz końskiego.

Ze wspomnień Aimé Martina przytaczamy parę charakterystycznych anegdot. Pierwsza odnosi się do pani de Staël, która ku wielkiemu strapieniu swych rodziców, pp. Necker, chciała opuścić Coppet, aby się połączyć w Londynie ze swym ukochanym, hr. de Narbonne. P. de Bonstetten podjął się przywieść ją do upamiętania. „Znalazł ją tonącą we łzach — pisze Aimé Martin — przejętą najżywszą rozpaczą. Zaczął jej mówić o sławie, jaką zdobyła, o skandalu, jaki wzniesie krok podobny i t. d. Przerwała mu i w tak wzruszających barwach odmalowała mu swą miłość, czysty związek dwóch dusz, że zamiast ją napominać, p. Bonstetten przyłożył jeszcze rękę do jej upadku, gdyż wzruszony takiem uczuciem gorącem, pożyczył pani de Staël 300 luidorów na podróż do Anglji“.

Druga anegdotka jest o najzarozumialszym z literatów owego czasu, Baour-Lormian. Jeden z jego przyjaciół rzekł mu kiedyś:

— Nie znam nic piękniejszego w języku francuskim, niż czternasta i piętnasta pieśń pańskiej „Jerozolimy“.

— Przepraszam pana — wtrącił poeta — jest jeszcze coś piękniejszego daleko.

— Cóż takiego? — zapytuje przyjaciel, zdziwiony tą niezwykłą skromnością.

— Szesnasty śpiew mojej „Jerozolimy“ — odpowiada Baour.

Trzecia anegdota charakteryzuje zarozumiałość i niewdzięczność Józefa Bonaparte.

„...Saliceti, człowiek bardzo rozumny, usiłował kierować Józefem, lecz ten z dniem każdym nabierał większej pychy i począł się wreszcie oburzać, że nie jest niczem więcej, jeno królem Neapolu.

Pewnego dnia rzekł do swego ministra:

— Nie pojmuję, doprawdy, dlaczego mój brat nie pozwala mi rządzić według mojej fantazji. Napoleon zapomina coraz bardziej, iż jestem najstarszym z rodziny i że to właściwie ja powinienem być cesarzem Francuzów“.

Honorarja. Do jak znacznej wysokości dochodzą honorarja pobierane obecnie przez śpiewaków, dowodzi teatr opery „Metropolitan“ w Nowym Yorku, wydający za każde przedstawienie franków 30.000, podczas gdy wieczór, przy zupełnie zapełnionym teatrze, nie przenosi kwoty fr. 40.800. Z tego śpiewaczka Melba otrzymuje za każdy występ fr. 6.120, bracia Reszkowie po 5.100 fr.

Świątynia staroegipska. Anglicy, dążąc do wzbogacenia własnego na wszystkich polach, korzystają z każdej sposobności, aby rzeczy sztuki starożytnej zdobywano dla siebie ze szkodą krajów, do których pomniki te należą. Obecnie synowie Albjonu zwrócili uwagę na Egipt i stąd wywożą mnóstwo przedmiotów głębokiej przeszłości do Londynu lub innych miast angielskich. W ostatnich czasach niejaki Willcocks, inżynier brytański, pracujący w Egipcie, zaprojektował przeniesienie świątyni staroegipskiej Philae, zwanej dziś przez Arabów Djeziret-el-Birbe (wyspa świątyń), gdzie się znajduje grób Ozirisa. Świątynia ta zawiera mnóstwo pamiątek wielkiej wartości archeologicznej, n. p. pomniki gmachu, wzniesionego na czterysta lat przed Chrystusem. Setki napisów oświetlają te głębokie czasy i stanowią dla uczonych kopalnię historycznych wiadomości. Willcocks obliczył koszta przewozu szczątków tej świątyni na „niewielką“ cyfrę 5 miljonów franków. Jeżeli rząd egipski nie zaprotestuje przeciwko temu zachceniu bogatych amatorów starożytności, kto wie, czy Anglicy nie przewiozą do Brytanji nieśmiertelnych piramid.

Mimika. Niezwykłem widowiskiem był jednoaktowy dramat mimiczny w paryskiej Operze Komicznej p. t. „Fides“, którego treść jest pomysłem Roger Milés'a i Rossi'ego, a muzyka — Street'a. Jest to objaw usiłowań stworzenia szlachetnej pantomimy, autorowie jednak tej nazwy nie używają, zaznaczając wyraźnie różnicę, jaka pomiędzy pantomimą a dramatem mimicznym istnieje. Według nich, treść dramatu mimicznego powinna być w taki sposób opracowana, iżby jedynie przy pomocy mimiki można było odtworzyć całą potęgę uczuć i myśli, iżby nie można mimiki tej zastąpić słowami bez szkody dla efektu. Po długich dyskusjach artystycznych z Roger Milés'em, stworzyli współautorowie dramatów „Fides“, przedstawiający nawrócenie kata pod wpływem wzniosłej męczennisy Fides. Rossi odtworzył istotnie w sposób nadzwyczaj artystyczny rolę kata Hyphaxa, wszystkie jego ruchy i pozy były dziwnie wyraziste, pomimo, iż nie traciły charakteru posągowości; panna Laus jest też skończoną artystką mimiczną. Partycja Street'a posiada wielkie zalety i słuchana też była z zajęciem.

Statek parowy, mający pełnić swą służbę na wysokości 4500 stóp nad poziomem morza, a więc wyżej niż niejeden balon, spuszczony został niedawno na znajdujące się na tej wysokości jezioro Titicaca, w Peru. Przy konstrukcji tego statku, obejmującego 5000 tonn, a zbudowanego w jednym z portów północno-amerykańskich, najtrudniejszem zadaniem było obmyślenie jego składowych części tak, aby dały się rozbierać i kawałkami mogły wydostać się na wyżyny, na jakich znajduje się jezioro, poczem znów z łatwością mogły być w jedną całość złożone. Zadanie to rozwiązali pomyślnie inżynierowie amerykańscy. Poświęcenia statku, przy niezmiernie licznym napływie ciekawych, dokonał biskup z Puno, poczem uroczyście osobliwy ten statek spuszczono na wodę.

HUMOR.

— Marcinie, a dyć już słońce wstało, a ty jeszcze się wylegujesz!

— A bo widać słońcu chce się orać, a ja nie mam ochoty.

Czem byli? mniejsza o to!
Dość, że dla gości grona
On «drogim» był Dziubdziusiem
A «złotą»... Bzibzią ona!
Lecz gdy do sprzeczki przyszło
W małżeństwie tak dobranem,
To Bzibzia «małpą starą»
A Dziubdziuś był... «bałwanem!»

OSTATNIA POCZTA.

Wkrótce po świętach przedłoży minister handlu, Wurmbrandt, Radzie państwa projekt ustawy, dotyczący udziału państwa w kosztach nowych kolei lokalnych. W ministerstwie handlu rozpoczęto prace przygotowawcze dla budowy 16 nowych kolej lokalnych.

W Berlinie zapadł wyrok w sprawie o oszczerstwo przeciwko ministrowi Miquelowi. Wiadomo, że oskarżonymi byli autorowie Plack i Schweinhagen i nakładca Devald, który wydał napisaną przez Placka broszurę przeciwko Miquelowi. Schweinhagen powtarzał oszcz rstwa broszury na zebraniach publicznych Wszyscy oskarżeni nie byli w możności przeprowadzić ani jednego dowodu co do twierdzeń. Sąd skazał Pracka na 21 miesięcy, Schweinhagena na rok, a zaś Dewalda na 3 miesiące więzienia.

Z Rio de Janeiro donoszą, że portugalskie statki „Mindello" i „Alfonso Albiquezque", wiozące na pokładzie admirała da Gamę i 70 oficerów, opuściły onegdaj po południu bez przeszkody zatokę. Admirał Behman odjechał na pokładzie statku „San Francisco".

Telegramy.

Turyn 20 marca. W nocy, o godzinie 11-ej umarł Kossuth.

(Ludwik Kossuth, urodzony 21 lipca 1805 r. w Tapio Bieske, w peszteńskim komitacie, pochodził z ubogiej szlacheckiej familji słowackiej. Wychowywał się w Tyrnau i Eperies, poczem od r. 1824 studjował prawo w Peszcie. W 1832 zaczął redagować *Gazetę Sejmową*, która przez lat kilka wśród szerokich kół rozpowszechniała po całych Węgrzech szczegółowe sprawozdania z prowadzonych, przy drzwiach zamkniętych, obrad sejmowych. Z tego powodu w r. 1837 aresztowany, po dwuletniem śledztwie został przez rząd austrjacki skazany na karę czterech lat więzienia w twierdzy w Munkacsu.

W lipcu, 1840 r. amnestją uwolniony, objął w następnym roku redakcję dziennika *Pesti Hirlap*, w którym z niebywałą śmiałością uderzał na dwór i jego stronników, a zarazem z zapałam gorącym bronił praw narodowych i popierał usilnie każde życzenie ogółu, każde słuszne żądanie narodu. Nic dziwnego, iż wskutek tego dziennik jego stał się niebawem najpopularniejszym i najpotężniejszym organem w całych Węgrzech. Równocześnie brał udział w życiu publicznem, jako członek każdego poważnego związku narodowego, dla dobra Ojczyzny pracującego.

Kiedy w 1847 r. zwołano Radę państwa, komitet peszteński wybrał go jednomyślnie swoim reprezentantem w Izbie, którą odrazu zdołał opanować swoją wymową, występując jako wódz stronnictwa opozycji. Większość miał zawsze za sobą, a poklask i szacunek w przeciwnym obozie. Pamiętne były wówczas jego mowy, w których to włościan bronił przed naciskiem podatków, to się domagał zniesienia przywilejów szlachty. D. 3 marca 1848 r. wygłosił porywającą mowę w Preszburgu, której następstwem był adres do króla, domagający się reform, a w szczególności odpowiedzialnego ministerjum. On z Batthyanyim stanął na czele deputacji, która się z tem udawała do Wiednia, gdzie dzięki jemu właśnie pomyślnie sprawę załatwiła. W tem samodzielnem ministerjum węgierskiem, pod prezydencją Batthyanyiego, objął Kossuth tekę finansów, był jednakże duszą całego gabinetu. Kiedy we wrześniu 1848 rozwiązano ministerjum węgierskie. Kossuth po burzliwej scenie w parlamencie ogłosił sie dyktatorem Węgier.

W 1849 skłonił 14 kwietnia Izbę poselską do epokowej uchwały — ogłoszenia niepodległości Węgier i zdetronizowania dynastji Habsburgów. Wtedy obwołany marszałkiem kraju wszedł tryumfalnie do odzyskanego napowrót przez Węgrów Pesztu. Od 1851 począwszy przebywał na emigracji częścią w Europie, a częścią w Ameryce. Dopiero w 1867 po koronacyjnej amnestji powrócił do Węgier i zaraz został z Fünfkirchen, posłem wybrany do Rady państwa. Nie chcąc jednak przysięgać na konstytucję państwową, złożył mandat i od tego czasu przebywał w Turynie aż do śmierci swej późnej. Cześć pamięci wielkiego patrjoty węgierskiego, pokój popiołom przyjaciela i orędownika Polaków!... *Przyp. Red.*)

Wiedeń 21 marca. Na skargę radnego miejskiego, Gregoriga, antysemity, radny Stiassny, który Gregoriga zelżył na posiedzeniu Rady, został skazany na areszt dwunastogodzinny, bez prawa zamiany go na karę pieniężną. — Radca apelacyjny, Zubrzycki, mianowany radcą dworu przy najwyższym Trybunale. Adjunkt Frantzel z Brzozowej, przy przejściu na emeryturę, otrzymał krzyż zasługi.

Praga 21 marca. W sprawie morderców Mrvy zapadł wyrok. Doleżal i Dragoun zostali zasądzeni każdy na 10 lat więzienia a Krziż za namowę do morderstwa także na 10 lat. Pozostałych trzech sąd uwolnił.

Budapeszt 21 marca. Z powodu śmierci Kossutha, parlament właśnie odroczony, zostanie zwołany na piątek d. 23 b. m.

Bruksela 21 marca. Król z podróży wróciwszy, kazał cofnąć ustawę wyborczą i przyjął dymisję całego gabinetu.

Wiedeń. 20 marca w południe. Dnia 28 bm. rozpoczynają się tu konferencje biskupie.

Londyn 20 marca. *Daily News* ponoszą, że Rosja żąda wyjazdu Milana z Belgradu, grożąc w razie przeciwnym zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Serbją.

Wiedeń 17 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 368.62, Laenderbank 256.90, Staatsbahn 336.—, Lombardy 108.25.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Założenie cukrowni w Galicji wschodniej. Z okazji zgromadzenia Tow. gospod. onegdaj odbyła się w tej sprawie konferencja, na której wybrano komisję, złożoną z pp. Andrzeja Lubomirskiego, Kazimierza Rudnickiego, Kazimierza Madejskiego, Wiesiołowskiego i K. Ostaszewskiego. Komisja ta w porozumieniu z ankietą sejmową zbadać ma tę sprawę i wyszukać w kraju ludzi fachowych.

Z kolei. Dotychczasowa nazwa stacji „Schweissing" położonej na szlaku Pilzno (czeskie) Eger zamienia się od 1 maja rb. na nazwę „Schweissing-Tschernoschin".

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Sapecki w Makowie. Adres *Zagłoby*: Lwów, 3 maja, 21.

Wpan dr S. w Krakowie. Niech to Szanownego Pana nie dziwi, żeśmy Kazimierza Zalewskiego, według pańskiego określenia, tak „nielitościwie ścięli". Jak się dziś okazuje, zasłużył on na krytykę jeszcze surowszą. *Czas* w numerze niedzielnym wykazał, że tematu do swojej niby komedji p. Zalewski zaczerpnął z pisarza hiszpańskiego, Echageraya. którego wspaniały dramat, pełen myśli szlachetnych i ducha chrześcijańskiego, wypaczył przez napojenie go trucizną semicką. Zdemaskowanie takiego pisarza, który dotąd stał usługami zręcznych reklamistów, było obowiązkiem publicystyki niezawisłej. Kto ducha społecznego zatruć usiłuje, ten nie zasłużył sobie na żadne względy. Prywata nie kierowała nami pewnie, zwłaszcza, że z p. Zalewskim nie rywalizujemy na żadnem polu, ale jako ci, którzy radziby społeczeństwo polskie uchronić od wpływów semickich, musimy z całą stanowczością tam występować, gdzie widzimy niebezpieczeństwo. Tego sumienie od nas żąda.

Przyjechali do Krakowa

dnia 20 marca.

Grand Hotel. M. Korn z Wiednia. W. Birdmer z Węgier. Al. mrgr. Wielopolski z Warszawy. W. hr. Kossakowski z Litwy. L. H. Ransom z Londynu. A. Dieduszycka z Tarnopolskiego. C. hr. Żółtowska z Ujazda. J. Stojowski z Zatora. G. Page z Londynu. O. hr. Miączyńska z Warszawy.

Hotel Drezdeński. A. Białobrzeski ze Lwowa. W. Masson z Granicy. M. Stipanits z Cieszyna. G. v. Hagen z Iserlohn. M. I. Müller z Pesztu. K. Duisberg z Wiednia. A. Kassaur z Paryża.

Hotel Krakowski. A. Łapiński z Wilna. J. Papara ze Lwowa. L. Chrząszcz z Graboszyc.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 marca, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 20	Anglobank	154 25
srebrna „	98 10	Union	269 12
4% złota	119 55	Bankverein	131 —
4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank.	256 80
Akcye bank. austr.-w.	1020	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	368 70	„ „ lwowsko-czerniow.	273 —
Londyn	124 60	„ „ południ.	108 25
Napoleony	9 91	Elbenthal	258 25
Dukaty	5 85	Nordbahn	2940
Marki	60 95	Staatsbahn	335 75
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	65 10
4% „ „ złota	118 10	Akcye tytoniowe	210 25
Losy prem. węg.	152 50	Ruble	133 62
Losy tureckie	62 20		

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Niepowetowana strata.

Procesa zwykle zmuszają najdroższych przyjaciół do rozerwania stósunków i podpisany też wielce nad tem boleje, że już nie będzie miał szczęścia widzenia w swym sklepie p. Pacyny, pilnego swego kundmana, który biorąc co tydzień wyrobów masarskich za 1 złr. 40 ct. z końcem roku zarzucając mi brak należytej wagi, żądał zwrotu zapłaty za takowe. Szkoda, wielka szkoda, że nas rozdzieliły sądy. Niech jednak p. Pacyna wie o tem, jak mu dobrze życzę. Wiedziony właśnie tą życzliwością, śmiem prosić niniejszem moich kolegów, czy nie zechcą mię zastąpić i p. Pacynie na święta ofiarować szynki i kiełbasy, ostrzegam jedynie, że p. Pacyna tłustych szynek nie znosi, bo słaby na żołądek!

St. Seidel,
właściciel masarni warszawskiej.

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk **Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych,** poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 55—158 14



NA WIELKI TYDZIEŃ

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie; **OFFICIUM HEBDOMADAE SANCTAE** bez nut i z ... tami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn: **QUAINZAINE DE PAQUES** w oprawie. drukiem drobnym lub większym — po...

7—? **Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Pierwsza galicyjska fabryka słomianych opakowań do flaszek w Krzeszowicach (stac. kol. pół.), **poleca swoje wyroby. Ceny fabryczne.**

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23
— poleca —
NA POST
Ryby, żabki i ślimaki,
Flundry, sproty i piklingi,
oraz wszelkie marynaty.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
FABRIKS-ZEICHEN
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. **Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.**

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30.
Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki it. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Restauracja F. Wójcic...
Kraków, hotel Polle...
Obiad za 75 centów z 4
Środa 21 Marca.
Zupy: Zupa kalafjorowa, Rosół z ryżem, Consomme posche...
Przyst.: Jajka na śmietanie, Krążki ze szczupak..., Muszelka z mózgu, Sztuk. mięs. sos po...
Piecz.: Wołowa naturalna, Cąber z jagnięcia, Sandacz z jajami, Filet sote à la G...
Legum.: Ryż z jabłkami, Galaretka owocowa, Sery Kawa.
Kolacja z 3 dań 75

HANDEL MICHAŁA KARASIA

zaprzysiężony dostawca win mszalnych
poleca na nadchodzące święta dla zamiejscowej P. T. Publiczności
Wina naturalne białe i czerwone
w dunionach 4-o litrowych franco dunion i opakowanie a mianowicie:

Wino węg. białe „Szamorodner“	zł. 2·50	Wino czerw. włoskie „Barletta“	zł. 2·20
Wino „ „ „Hegyalajskie“	„ 3·50	Wino „ „ „Spalato“	„ 3·—
Wino „ „ „Tokajskie“	„ 4·50	Wino „ dalmatyńskie . . .	„ 2·50

421 oraz 2—3

Cognac francuzki firmy Files Robin & Comp. Cognac à złr. 8·50. Treber winny à zł. 4·—. Śliwowica syrmska à zł. 4·80. 4-o litrowa baryłka franco.
Za w dobrym stanie i opłatnie zwrócone duniony zwracam po 60 ct. a za baryłki po 40 ct. — Łaskawe zamówienia uskuteczniam odwrotnie!

CUKIERNIA

w Krakowie w Sukiennicach
pod firmą REHMAN i HENDRICH
uprasza Szanownych swych Odbiorców
o łaskawe **WCZESNE** zamawianie wyrobów
410 na **Święta Wielkanocne,** 4 5
by módz pomimo znacznych zamówień z prowincji i zagranicy cało P. T. Publiczność ze znaną dokładnością punktualnie obsłużyć.
Adres telegraficzny: **REHMAN HENDRICH KRAKÓW.**

Zdolny nauczyciel domowy szuka posady. Adresować: **„W. Z. 35,“** Kraków, restante. 443

Potrzebuje się inteligentnego człowieka, handlarza, z kaucją na czas wystawy Lwowskiej do pawilonu *Courriére et Comp.* (Cognac **L. Proux et S. Kondratowicz**). Zgłoszenia przyjmuję pod adresem *A. Charzewski,* zastępca firmy Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 8 od godz. 1-szej do 3-ciej. 444 1 4

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 3—20

Magazyn Jana Fischera
Kraków, w Pałacu Spiskim
poleca jako na czasie:
POD TORTY i placki, papiery i koronki papierowe
NA SMIGUS
bardzo ładne przedmioty gumowe »pryskacze« w kształcie żabek, cygar, chrząszczy, myszy, baranków itd.
NA PRIMA APRILIS
najrozmaitsze gustownie wykonane bilety z dowcipnemi rycinami, wykonane przez firmę krajową (nie niemiecką).
Transparenta
na uroczystość jubileuszową Tad. Kościuszki z portretem Kościuszki ładnie wykonanym, lub napisami odpowiedniemi w dwóch wielkościach 90×110 cm. i 130×160 cm. Zamówienia na Transparenta przyjmuje do 23 Marca. Adres na telegramy **„FISCHER Spiski. Kraków.** Telefon Nr. 5.

HANDEL ANTONIEGO HAWEŁKI

poleca:
dobre śledzie pocztowe
409 **i sielawki.** 4 4

W Woli Justowskiej

pod Krakowem,
na realności obok parku XX. Czartoryskich, w murowanem domu, jest z wiosną **do wynajęcia** całorocznie lub na sezon letni **piękne mieszkanie** na I. piętrze z 5 pokoi (jeden oddzielny z osobnem wejściem), z kuchnią, piwnicą i strychem. Balkon duży z widokiem na Kraków.
Wiadomość u właściciela Wgo Kozubowskiego na miejscu.

Niezrównane co do plenności, niepodlegające zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne“ i Niebieskie Olbrzymy“ **sprzedaje** dopóki zapas starczy —**Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Barona, hrabiego tytuł lub szlachectwo uzyska kupujący w pięknej miejscowości w Austrji realność rentującą się 4%, przy hypotece 30000 fl. może zostać zaś reszta szacunku 20000 fl. będzie u notarjusza złożona do chwili dopełnienia zobowiązania. Imieone dokładne pewane oferty najpóźnej do 1 Kwietnia br. posto restante Kraków Baron.

Handel kolonialny ANDRZEJA WIATR...

Karmelicka 17 i róg Garbarskiej.
Poleca na nadchodzące święta: **Towary świeże i do... borowe po cenach przystępnych** jak **śliwki tureckie, powidła, orzechy włoskie, tureckie oliwa nicejs..., ocet winny polecony, owoce południowe i krajowe ... wielkim wyborze każdej pory roku świeże, sardy... francuskie i włoskie, Cacao Vanhoutena, maryna... konserwy. herbatę ruską Braci Poppov masło ... serowe codzień świeże, sery szwajcarskie i krajo... w 8 gatunkach,** oraz wszelkie artykuły spożyw... **Wino krajowe i zagraniczne** na butelki i gąsio...
Piwo rożne butelkowe. Porter żywiecki.
Zamówienia na prowincją uskuteczna się odwrotną pocztą.

Towarzystwo HANDLU SKÓR

W KRAKOWIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przy ulicy Florjańskiej L. 29,
1—3 założone w roku 1885. 442

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych tak dla potrzeb pp. Szewców, Rymarzy, Introligatorów, Rękawiczników, jak również na robienie kwiatów; oraz wszelkie przybory pod względem konserwowania obuwia, jak: apretury, kremy, czernidła, szwarc i smarowidła. Następnie lakier („Non Pareil de Guiche«), sznurowadła w różnych gatunkach, taśmy, jedwabie, nici maszynowe. Przędzy guziki; jednem słowem wszelkie potrzeby do obuwia. Polecamy nasze Towarzystwo łaskawym względom Wielebnemu Duchowieństwu, c. k. wojskowości, Zakładom publicznym, oraz wszelkim Instytucjom. — **Ceny niskie.** Odbiorcom większym odpowiedni rabat.

TRANSPARENTY

na uroczystość Kościuszkowską
wielkości 90/110 c. i 130/160 c. od 2·50 i wyżej
433 polecają 2—5
Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

TRAWĘ MIODOWĄ
(holcus lanatus)
świeżą i pewną — własnej produkcji,
sprzedaje Zarząd Ubrzeża
poczta **Łapanów**
po **3 złr. 50 ct. za korzec, lub 30 złr. za 100 kg.** 375
wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

Pierwszy polski Bazar Marek pocztowych i Stem...

poleca **MARKI** hurtownie i częściowo z całego świata od ... centa za 1 sztukę, 1000 sztuk od 20 centów, tak samo s... towe **komplety marek** (Sätze), jak i całe **karty korespondencyjne, koperty, opaski,** — Najnowsze **Albumy** Raum... & Comp. w Lipsku, bez doliczeń porta i cła, wydanie j... uszowe, wraz z oznaczonemi cenami każdej marki od ... do 60 złr.
Administracja pierwszej polskiej Gazety filatelistycznej p... tułem: **Polski Filatelista.** prenumarata 1 złr. wraz z prz...
M. M. URBAŃSKI
Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 15